

WIESŁAWA KŁĘBUKOWSKA

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	szkoła Vetterów, Lublin, dzielnica Kalinowszczyzna, PRL, dzieciństwo, służba zdrowia, szkolnictwo, szkoła krawiecka Gogaczowej, kościół Salezjanów pw. Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Lublinie, majówki, Boże Ciało, Boże Narodzenie, kołędowanie, Wielkanoc, Romowie, zabawy, zabawy dziecięce, lodownia, pielgrzymki, Słomiany Rynek, ulica Wiejska, ulica Augustiańska, Drzymulska Konstancja, Kłębukowska Konstancja, Stachowicz Stanisław,

Majówki i procesje na Kalinowszczyźnie

Jak pamiętam to organizowane były procesje. Pod figurą, która w tej chwili jest na skrzyżowaniu ulicy Turystycznej i Mełgiewskiej, tam zbierały się dziewczyny, kobiety i w okresie maja śpiewały pieśni. Myśmy tam nie chodzili, ponieważ nie rozumieliśmy jakoś tego, uważaliśmy, że do kościoła nam bliżej, nikt z mojej rodziny tam nie chodził, ale latem jak się okno otworzyło to taki ładny śpiew rozlegał się po całej dzielnicy. I były również organizowane procesje w okresie Bożego Ciała. To tak chcę podkreślić szczególnie, bo teraz też są te procesje, ale ubieranie ołtarzy to była taka praca, która angażowała wszystkich sąsiadów. Takie ołtarze były organizowane również na ulicy Wiejskiej przed naszym domem. Raz pamiętam przed ścianą czworaków również był ołtarz ubrany. Na Kalinowszczyźnie, na ulicy Towarowej również to było przez kilka lat. Zieleń była przez chłopaków wycinana, żeby stroić takie aleje, prawie dosłownie robili [aleje], żeby dojść do tego ołtarza. Wycinali po prostu zieleń, drzewa, które były przy ulicy cmentarnej. Tak ją określaliśmy: cmentarna, ale to była ulica Augustiańska. Na procesję szły kobiety, tak jak teraz dzieci idą i sypią kwiaty, były chorągwie, a kiedyś jeszcze były tak zwane feretrony, takie poduszki z szarfami, jakieś takie stoliki. Oprócz tego były obrazy. Taki obraz nosiły panie, to nie były młode dziewczyny, bo również moja babcia nosiła obraz, z tym, że kobiety musiały mieć białe szale. Babcia również miała taki biały szal. Kiedy przyszedł czas mojej pierwszej komunii –oczywiście to były czasy okupacji i o żadnym materiale, żeby kupić, to nie było mowy –babcia ten swój szal poświęciła na moją sukienkę do pierwszej komunii. [W procesji] uczestniczyły również dzieci z pierwszej komunii, tak, jak teraz. Z tym, że przedtem wszystkie te dzieci, dziewczynki

i chłopcy byli w miarę ładnie poubierani, a dziewczynki miały liliżki. Te liliżki, jak pamiętam, były zrobione z bibuły i były takie ładne. Tak to pięknie wyglądało, te malutkie dzieci z tymi liliżkami. A jeszcze taki był zwyczaj, raczej bym powiedziała, że przesąd, bo kiedy przy ostatnim ołtarzu już ksiądz udzielił błogosławieństwa, to kobiety łamały te gałązki brzożki, żeby zanieść je do domu. Była taka opinia, że to chroni przed piorunami, przed pożarem, tak, że przy tym ostatnim ołtarzu po tej całej uroczystości zostawały tylko same tyczki. Ale ponieważ wszyscy o tym wiedzieli, więc nikt nie robił żadnych [trudności].

Data i miejsce nagrania	2015-11-05
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"